



Nie mogłam dużo pisać.

Po pierwsze byłam *chora* i bardzo słaba fizycznie, a po drugie – przechodzę przez okres pożegnania i oczyszczania. To objawia się w ciele (na przykład od mojego pobytu w Krakowie w ten weekend mam objawy kataru siennego) i w moim życiu wewnętrznym, a dzieje się to głównie w ten sposób, że *nic nie robię*. Przepuszczam przez siebie

i obserwuję. Pozwalam, aby moje życie objawiało mi się niczym film na ekranie i staram się nie uczestniczyć i nie ingerować w sekwencję wydarzeń. Nie chcę niczego zatrzymywać, niech odejdzie to, co ma odejść i niech pojawi się puste miejsce na nowe. Dlatego pisanie nie było tu na miejscu. Pisanie jest uchwyceniem i zatrzymaniem.

Pamiętacie, jak rok temu zamieściłam tutaj wpis pod tytułem *Idzie Nowe?* Jest tam zdjęcie ilustrujące budynek z przyszłą salą warsztatową. I dokładnie rok później ta sala powstaje. Dziś trwa tam remont, a na wiosnę będę już mogła zaprosić Was na koncert gongów.

Kilka dni temu Tatiana Cichocka uświadomiła mi, że nie żegnam się tylko z tym rokiem i że nie jestem zmęczona wyłącznie po 2019 roku, lecz że sytuacja dotyczy całej dekady. Kończy się dekada. Najbardziej intensywna i różnorodna dekada mojego życia, a były ich już prawie cztery!



Ta dekada była o życiu i śmierci, o młodości i dojrzałości, o byciu dziewczyną i stawaniu się kobietą, o kobiecości i męskości, o ego i *Ja*, o myłości i miłości, a nade wszystko – o radości. Mniej więcej w połowie tej dekady, w czerwcu 2015 roku, dotarło do mnie bowiem, jak bardzo się pogubiłam. Dopuściłam do siebie prawdę o tym, że zgubiłam radość. Od tego zaczęła się przygoda z tym blogiem, a potem posypała się cała reszta. Czyli wszystko, co jest mi dziś drogie i blisko, wyszło z radości. Jej zew był tak silny, że wszystko inne było obojętne. De facto o tym właśnie mówi Esther Hicks. Jesteś *ready to be ready*, kiedy nic nie jest w stanie Cię powstrzymać i leczyć.

Ostatnia dekada była tą, w której stałam się *ready to be ready*.
Kończę ją w tę sobotę – udziałem w ustawieniu Hellingerowskim w Warszawie.

Wiem dokładnie, że w niedzielę już nic nie będzie takie samo.
Właśnie dlatego czekałam na to 20 lat. Wcześniej absolutnie nie byłam *ready*.

Nie wiem, co to będzie, ale wiem, że będzie mocne.
Temat ustawienia to *Orgazm*, a więc taniec pomiędzy męskim a kobiecym.
Weekend zaczynam od masażu w piątek, a kończę go koncertem Sandry w Pustelni.
Sandra będzie towarzyszyła mi przez te trzy dni. Jest moją *Asystentką Transformacji*.
Ruszamy z *Crystal Palace* w piątek o 12:30.

Wszystko już wykreowane. Wystarczy nie przeszkadzać.
Wystarczy ...

A ja jestem spokojna, nerwy mam ze stali.